

Bez sprawozdania grożą nam nieme rozprawy

TEMIDA | Choć rozprawy są jawne, Ministerstwo Sprawiedliwości chce zrezygnować z referatu, czyli krótkiego streszczenia przebiegu sprawy. Adwokaci protestują.

MAREK DOMAGALSKI

Zgodnie z art. 377 kodeksu postępowania cywilnego po wywołaniu sprawy rozprawa rozpoczyna się od sprawozdania sędziego, który zwięźle przedstawia stan sprawy, z szczególnym uwzględnieniem zarzutów i wniosków apelacyjnych. Projekt nowelizacji k.p.c. wprowadzający kolejny etap informatyzacji postępowania cywilnego dodaje do tego artykułu jedno, ale bardzo ważne zdanie. Zgodnie z nim sąd będzie mógł zrezygnować ze sprawozdania, jeżeli strony nie stawia się na rozprawie lub wyraża na to zgodę.

Ministerstwo Sprawiedliwości, autor projektu, twierdzi, że w ten sposób przyspieszy proces. Jak rzadko kiedy, prawnicy są zgodni, że to ryzykowna zmiana.

Wątpliwe przyspieszenie

- Uważam, że rezygnacja ze sprawozdania jest wątpliwą drogą do przyspieszenia rozpoznawania spraw przez sądy odwoławcze - wskazuje Grzegorz Kuczyński, adwokat. - Rozumiem, że proponowana zmiana ma właśnie taki cel, z praktyki jednak wiem, że w

drobnych sprawach sprawozdanie nie jest istotnym elementem, a nawet w zawiłych nie zabiera dużo czasu. Wszystko zależy bowiem od sprawności sędziego sprawodawcy - wyjaśnia.

Dlatego pojawiają się też opinie, że propozycja resortu wiąże się z wdrażaniem nagrywania rozpraw jako sposobu na ukrycie mizerii części sprawozdań.

Strata dla społeczeństwa

Adwokaci podkreślają, że rezygnacja z referatu zagraża jawności rozpraw. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by pełnomocnicy stawiali opór propozycji sędziego i domagali się sprawozdania.

- Chociaż proces toczy się przed sądem i prowadzą go strony, to może być obserwowany przez każdego zainteresowanego, np. przez przedstawicieli prasy. Sprawozdanie wiąże się więc także z zasadą jawności - wskazuje Jerzy Naumann, adwokat, autor komentarza do zbioru zasad etyki adwokackiej. - Ważne jest, aby prasa i każdy, kto zasiada na ławach dla publiczności, mógł wysłuchać referatu. Praca sądownictwa ma wymiar społeczny i wytłumaczenie

OPINIA

prof. Stanisław Waltoś

karnista
Uniwersytet Jagielloński

DLA „RZ”



PIOTR GUZIK

Jestem przeciwny ograniczaniu referatów. Przede wszystkim przypomina on stronom i uczestnikom postępowania dotychczasowy przebieg sprawy i jej węzłowe problemy, czego przed laty doświadczałem, występując przed sądem. Jest też ważny dla pozostałych sędziów, wreszcie dla publiczności, która także ma swoje prawa. Oczywiście referat nie zawsze musi trwać dwadzieścia minut, wystarczy, że będzie odpowiedni do rangi i zawiłości sprawy. Zresztą sędzia ma w tym względzie dużą swobodę. To od niego zależy, czy referuje rozwlekle czy zwięźle, ile czasu mu poświęca. To dodatkowy argument za tym, by je pozostawić.

uwzględnionych przez sąd racji oraz przyczyn oddalenia innych to jego element. Dzięki temu są one wszechstronnie i rzetelnie upowszechniane przez prasę. A zatem o być albo nie być sprawozdania nie powinien decydować wyłącznie sąd, ani strony procesowe, ale zdrowy rozsądek i względ na ideę wymierzania sprawiedliwości - podkreśla Jerzy Neumann.

Podobnego zdania jest Miłkołaj Pietrzak, adwokat, przewodniczący Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

- Są obawy o zgodność propozycji z zasadą jawności rozpraw, która służy nie tylko

stronom, ale także społeczeństwu i działającym na jego rzecz dziennikarzom - wyjaśnia mec. Pietrzak.

Rozprawy apelacyjne czy kasacyjne rozpoczynają się od referatu sędziego. Przedstawia w nim treść wyroku niższej instancji, jego ustalenia oraz wywody prawne, a także zakres zaskarżenia. Jeśli na sali są pełnomocnicy, to rozwijają ten wątek. Zwykle wygłoszenie referatu zajmuje kilkanaście minut. Gdy jednak sprawa jest skomplikowana albo sędzia referent uzna to za stosowne, czy też nie posiada umiejętności zwięzłego referowania, trwa ono nawet pół godziny. ■